

Mieszkancko przy Zielnej

Krystyna Kolińska

Było takie mieszkanie w Warszawie w bocznej oficynie przy ulicy Zielnej i była też prowadząca na podwórko wąska sień z podłogą o chybotliwych deskach. Na tym małym podwórku, z łysinami spalonej ziemi, z kępkami zdziczałego trawnika, zaskakiwał widok żywej akacji, ocalałej z powstańczej pożogi. Wiosną, na przekór osmalonym ruinom, podziurawionym ciemnym ścianom tego, częściowo zamieszkałego domu w pobliżu Chmielnej i Marszałkowskiej, to drzewo tryskało świeżą zielenią, falą zapachu. Na prawo, drewniane schody prowadziły do drewnianych drzwi, ongiś pomalowanych olejno na żywy mahoń. W drzwiach, z kolistego otworu zwisała „rączka” upleciona z konopnego sznura. Gdy się za nią pociągało, wewnątrz rozlegał się dźwięk uderzającego w ścianki mosiężnego dzwonka – „serduszka”. Otwierały się drzwi z zasuwki i stawała w nich lokatorka mieszkania na pierwszym piętrze.

Była nią moja koleżanka z polonistycznych studiów na Uniwersytecie Poznańskim, u której zawsze mogłam zatrzymać się po podróży w zatłoczonym pociągu do finalnej stacji na Dworcu Głównym.

Krystyna Skuszanka zainstalowała się w Warszawie, od dwóch lat dojeżdżając do Poznania. Musiała ukończyć tam

Na zdjęciu ruiny ulicy Zielnej widziane od strony Al. Jeruzolimskich, zdjęcie z roku 1948

jeszcze polonistyczne studia i uzyskać u profesora Szwejkowskiego, za pracę z dziedziny teatru, stopień „magistra filologii w zakresie filologii polskiej”. Mieszkając w Poznaniu, otrzymywała role w Teatrze Nowym. Nie chciała jednak być aktorką, lecz reżyserką. W przyszłości stanie się dyrektorką teatru w Nowej Hucie, zwanego popularnie „teatrem Skuszanki”. Tam tworzyła, razem z wybitnym artystą, Józefem Szajną oraz mężem, Jerzym Krasowskim – głośne inscenizacje (obaj niedawno zmarli i zostali pochowani na Powązkach). Zanim to wszystko nastąpiło, pragnienie studiowania w Szkole Teatralnej na Wydziale Reżyserii zdecydowało o przeniesieniu się do stolicy. Studia łączyła z pracą zarobkową. Znalazła ją w Zakładach 22 Lipca (dawniej E. Wedel), gdzie uczyła pracowników dykcji, rozumienia recytowanych tekstów, przygotowywała wieczory poezji i okolicznościowe imprezy. Prawdopodobnie tej pracy, a może i życzliwości władz Uczelni, zawdzięczała możliwość zamieszkania w oficynie przy Zielnej. Skończyła się sublokatorska tułaczka, noclegi w świetlicy u „Wedla”, dzielenie wspólnych pokoiów (aby było taniej) z obcymi osobami, narzuconymi przez właścicielki mieszkań. Sama pamiętam moje, w 1951 roku „zainstalowanie” się w stoli-

„STOLICA” № 9 (2198) w numerze 20080 STOLICA

cy, gdy za nędzny kąt dzielony z drugą osobą płaciłam gospodyni 15 zł miesięcznie, czyli większość mej pensji.

Mieszkanko Skuszanki, dzielone z koleżanką, także studiującą na Wydziale Reżyserii, było małe. Za progiem, po prawej stronie, miniaturowe pomieszczenie służyło za łazienkę, z której szło się do pierwszego „pokoju”, gdzie rozkładana wersalka zajmowała prawie całą powierzchnię; gdy rozłożyło się ten mebel, będący za dnia fotelem, trudno było przecisnąć się do drugiego „pokoju”, gdzie mieścił się dobytek Krystyny i jej duży stół, zawałony książkami, głównie o teatralnej tematyce. Te dwie amfiladowe izby łączył kaflowy piec, osadzony w ścianie. Drzwiczki, palenisko, popielnik, kubek z węglem, należały do pokoiku pierwszego. Przydziałowy na kartki węgiel właściwie był tzw. miałem; podsycany płomieniem ze smolnych szczap dymił, nie dając ciepła. Przed zmarznięciem ratowała nas herbata Ulung; piłyśmy ją całymi kubkami.

Niekiedy, oprócz przyjaciół z Poznania, pojawiali się na Zielnej przybysze z Kielc, pamiętający Krystynę Skuszanekę jako córkę przedwojennego dyrektora gimnazjum – profesora Skuchy. Wśród nich wyróżniał się działacz ludowy, Jan Aleksander Król, o wątej raczej posturze; chłopięcy nieco wygląd próbował rekompensować fajką w ustach, z której wypuszczał bez przerwy kłaczki dymu, oraz bufiastymi bryczesami wpuszczonymi do wysokich butów – oficerek z błyszczącej, jak lustro, wypolerowanej skóry.

Mieszkanko przy Zielnej było też czasem świadkiem niezwykle interesujących rozmów z profesorem Aleksandrem

Bardinim, ceniącym utalentowaną studentkę i widzącym w niej materiał na dobrą reżyserkę.

Wśród gości bywali też: Wojtek Maciejewski (reżyser radiowy) ze świeżo zaślubioną Wandą Medwadowską (autorką widowisk dla młodzieży: m.in. scenicznej adaptacji *Pana Wołodyjowskiego*) oraz Basia Sokalówna – radiowa spikerka, w przyszłości autorka tekstów piosenek do wystawionego w Poznaniu musicalu *Myszka*.

Dom, w którym mieszkała Skuszanka, został wkrótce zrównany z ziemią pod budowę Pałacu Kultury i Nauki. Tam, gdzie stała oficyna, zielenieje dziś trawa i widnieje płyta, znak pamięci o Zielnej. ←